Nr. 232 — We Lwowie, — Wtorek dnia 8. Października 1889. — **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
rocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, zakład „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Olborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Raichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wszystkie za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 7. października.

W sobotę zebrał się w Pradze komitet wykonawczy centralistycznych członków sejmu czeskiego z kurji wiejskiej i miejskiej, a wczoraj odbyło się zebranie tychże posłów. Uchwalono nie wstąpić do sejmu, jak to z góry było do przewidzenia, i zarazem oświadczono chęć do rokowań ugodowych pod warunkami niemożliwemi do spełnienia.

Temi dniami przybył do Pragi i zamieszkał na przedmieściu Winogradach korespondent pism rosyjskich Adolf Kohan. Policja kazała mu do trzech dni wynieść się z całej Austrji.

W Tryeście znowu rzucono petardę, a to koło szkoły kadetów; petarda eksplodowała, ale szkody żadnej nie wyrządziła.

Z Paryża donoszą do *Pol. Corr.*: „W francuskich kołach rządowych wielką przypisują wagę usilnemu życzeniu cara, aby się przed wyjazdem z Danii widział z księciem Walii. Pogłoski z ubiegłego lata, że między Anglią a trójprzymierzem doszło do umowy, wywołały w Rosji a nawet we Francji niejakie zaniepokojenie. Rozmowa cara z następcą tronu angielskiego mogłaby snadno rozwiać te obawy, tem bardziej, gdy pewnem już jest, że car do Berlina a cesarz do Konstantynopola pojedzie. Zapewniają, że car prosił ks. Walii, aby od niego królowę Wiktorję formalnie zapewnił, że Rosja zarówno w Europie jak w Azji przedewszystkiem pragnie pokoju. Tożsamo w francuskich kołach decydujących uważają podróż cara do Berlina za pomyślną dla pokoju oznakę."

Z Rosji nadchodzą jednak wiadomości, świadczące, jak się Rosja ciągle gotuje do wojny. I tak departament wojenno-lekarski zamierza zorganizować dla lekarzy wojskowych kursa specjalne, na których zwrócona będzie szczególna uwaga na działalność lekarzy podczas wojny; kursa te będą utwerzone w Petersburgu, Warszawie, Odesie, Kijowie i Kazaniu. Zarząd marynarki zwrócił się do wszelkich francuskich zakładów metalurgicznych z propozycją budowy w Nikołajewie wielkich pancerników i okrętów wojennych. Zarząd telegrafów miejskich w Petersburgu wydał rozporządzenie, aby urzędnicy tego bióra, cudzoziemcy, bezzwłocznie przyjęli poddaństwo rosyjskie do 1. stycznia, inaczej zostaną wydaleni ze służby a miejsce ich zajmą poddani rosyjscy. Londyński *Standard* donosi z Konstantynopola, że wojska rosyjskie wzmożono znacznie na granicy rumuńskiej w ciągu ubiegłego miesiąca, a że bandy rewolucjonistów z rosyjskiej Armenii wpadły na terytorjum tureckie, chcąc ludność pobudzić do rokoszu przeciw Porcie.

Pociąg dla cara będzie stał w Kielu w pogotowiu już od jutra. *Graždanin* donosi, że naczelnik carskiej policji pałacowej Szyrynkin i naczelnik oddziału techniczno-kolejowego, inżynier Kopytkin, wyjechali do Kielu, dokąd udaje się również z Paryża jenerał-adjutant Czerewin. Car może dopiero d. 11. bm. przyjedzie, i to do Poczdamu a nie do Berlina i będzie w poniedziałek obecnym na jubileuszu pułku pruskiego swego imienia. W Konstantynopolu nic nie wiedzą o zamiarze przybycia tam carewicza następcy.

Z wczorajszych wyborów uzupełniających we Francji nadeszła dziś rano wiadomość, że cały wynik jeszcze nie jest znany, wiadomo o wyborze 77 republikanów a 42 opozycjonistów. Pomimo licznego udziału pokój nie został naruszony. Departament Sekwany, do którego należy Paryż, wybrał 22 republikanów (między tymi są minister Yves Goyot, były minister Lockroy, prezes wystawy Berger i umiarkowany republikanin Emil Ferry, (nie osławiony oportunista Juliusz Ferry), tudzież 18 bonapartystów, między tymi są Naquet, Laisant i Mermier. Rochefort upadł na Bellevillu, wybrano socjalistę Dumay. W Tuluzie zwyciężył minister Constans.

Z Belgradu donoszą: Natalia pisała do syna zapytując, kiedy go może odwiedzić, i otrzymała własnoręczną odpowiedź, że dopiero po zezwoleniu ojca. Po tej odpowiedzi królowa przez dwie godziny płakała; drzwi jej gabinetu są zamknięte. Król Milan zasadniczo przystał na widzenie się królowej Natalii z synem, a ułożenie odnośnych warunków pozostawił rejencji. Jak słychać, rejencja postawiła następujące warunki: królowa ma uznać przedewszystkiem, że jej małżeństwo z królem Milanem prawnie zostało rozwiązane; natomiast dwa razy co roku przez tydzień bawić może w Belgradzie i odwiedzać syna w obecności guwernera jego, Dokicza.

Książę bułgarski wrócił onegdaj do Sofii, serdecznie witany przez ludność, ze swojej objażdżki, w której z ministrem wojny Mutkurowem zwidzał w różnych miejscach obozy wojskowe i był na manewrach, w których 9000 wojska udział brało. Kilka wybitniejszych pism paryskich twierdzi stanowczo, że tak Porta jak i trójprzymierze uznają jeszcze w b. roku ks. Ferdynanda; gabinet sofijski miał w tej mierze otrzymać obowiązujące przyrzeczenia.

Według *Memorial Dipl.* ks. Walii, który ma się udać do Egiptu, wróci ztamtąd na Konstantynopol, gdzie ma konferować z sułtanem.

Partja krakowska.

Czyni się nadzwyczajne usiłowania, ażeby partję krakowską uczynić ziarnem piasku, około którego, ni to perła w muszli perłopława, wytworzyć się ma w sejmie jedno, silne, wszelkiemi cnotami publicznemi połyskujące stronnictwo konserwatywne. Pod hasłem krucjaty przeciw „rozstrojowi", rzuca się broszury jak rakiety, przesadza się w postrachach, że interesa konserwatyzmu ciężko zostały zagrożone, a w końcu mówi się: Otwieramy wam ramiona, przyjmiemy was w nasze objęcia, możecie iść tylko z nami, bo tylko w nas jest zbawienie!

Z kimże to iść mamy? Kto nas wzywa?

„My już jesteśmy zorganizowani" wołał poseł Madeyski na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie i zyskał oklaski — wszystkie przemowy brzmiały wówczas wyrazem siły i pewności, — aliści zaledwo akcja wyborcza przebrzmiała, pojawiły się prądy przeciwne, okazał się jakiś zamęt w łonie owych „zorganizowanych", zamęt, świadczący zbyt wymownie, że partja krakowska nie mogłaby z pełną wiadomością i powodzeniem reprezentować w sejmie jedynego obrońcy konserwatywnych interesów kraju.

Już poseł Stanisław Tarnowski wytknął z pewnym smętkiem własnemu stronnictwu, iż wielu rzeczy nie dokonało, wielu zaniedbało, że nie okazywało dość żarliwości w życiu publicznem; dalej jeszcze posunął się w tych żalach poseł Bobrzyński i — jak się p. Koźmian obrazowo wyraża — „potratował zaciężną piechotę przez własną konnicę"; — z mniejszą samowiedzą silnego „zorganizowania „wystąpił już i poseł Madeyski w ostatniej swej broszurze — a najzręczniejszy sufler stronnictwa, p. Stanisław Koźmian, uderzył namiętnym listem ostwartym w jednego ze swych kolegów.

Wszystko to nie są objawy siły i nie dają partji krakowskiej prawa, ażeby mówiła z pewną wyniosłością: My stoimy jako obrońcy konserwatyzmu, a kto chce go bronić, musi iść z nami!

Wiele w tem jest uroszczeń, dużo nawyknienia do panowania, lecz coraz mniej rzeczywistego, na faktach wydatnej pracy opartego prawa do rządów. W samychże głosach najzdolniejszych rzeczników stronnictwa przeważa głównie żywioł polemiczny; z pewną gorączkowością uderzają oni na prawdziwą i na urojoną opozycję, walczą nie o to, co i jak robić należy, ażeby dla kraju jak najwięcej zdobyć, ale o to, jak się przy sternictwie politycznem utrzymać — mieszają tyle żółci do sądu o tych, którzy im nie służą, że idzie im raczej nie o zjednoczenie jak najszerszych kół w pracy konserwatywno-narodowej, lecz o pobicie przeciwników i usunięcie ich poza wszelkie działanie publiczne. Drażliwość w tym kierunku posunięto tak daleko, że gdy poseł Bobrzyński, kierując się polityczną roztropnością, usiłował wyszukać jakiś pomost do sfer innych i rozszerzyć podstawy własnego stronnictwa, zarzucił mu p. Koźmian gorzko optymistyczne nadzieje — z rycerskim animuszem potratowanej, lecz nie chcącej się poddać piechoty, nawołuje do ścieśniania szeregów, do wierności zasadom, gorszy się i przewiduje katastrofę „gdyby niepotrzebne robiono ustępstwa w nadziei czy to pozyskania słabych i zmiennych, czy też nawrócenia kogokolwiek" — a chcąc jedynie bić przeciwnika, woła: „Nie wstrzymujcie ramienia, kiedy chce zadać cios! nie zasłaniajcie puklerzem przeciwnika!"

Pięknym może być ten zapał zemsty, ta polityka odwetu, lecz właśnie dlatego zeszła ona na tory takie negatywne, że coraz mniej jest w niej pierwiastku przyciągającego, zdolnego ciepłem spokojnej organicznej pracy ziemi dla ziemi. Dawniej przyświecała temu kołu „reforma" — i pod tym hasłem pozytywnem — dziś wszakże, gdy walką swą fakcyjną wyłącza się stronnictwo krakowskie poniekąd samo poza ogół kraju i jego interesa, gdy zajmuje się najgoręcej tylko własnym bytem, interesem własnego istnienia i sposobu [illegible], przestaje ono być spokojnie i dodatnio pracującą grupą, która miałaby prawo żądać, ażeby się z nią imieniem dobra kraju łączono. Zamiast „zestrojenia" społecznego, wywołałby się tylko nowy „rozstrój", gdyby stronnictwo, rozstrojone samo w sobie, zanadto dziś wojujące i namiętne, miało stanąć na czele akcji, łączącej żywioły konserwatywne.

Jasno też widzi p. Koźmian przyszłość swej partji, jeśli z rezygnacją rycerza, gotowego walczyć do ostatniej chwili, woła: „Dziesięciu ludzi pewnych siebie może skuteczniej przeszkodzić złemu, niż stu chwiejnych" — „choćby tylko dziesięciu potrzeba dla przechowania treści i nauki szkoły." Jest to już rezygnacja i troska raczej o tradycję byłych działań, niż pożądanie przyszłych — a jużcić stronnictwo, które tak się zgrało, nie może przecież równocześnie marzyć, aby do niego przychodzono i mówiono: „Puśćcie nas, bo chcemy pod waszem przywództwem iść i walczyć."

Pięknym też i mimowoli szczerym jest ów ustęp w „liście otwartym", gdzie p. Koźmian zwraca się ku cieniom Szujskiego, Manna, Kalinki, Grocholskiego, Henryka Wodzickiego, Alfreda Potockiego, itd. Jest to jakgdyby westchnienie: Gdzież wódz, który w imieniu naszem wyda odzew, ażeby się z nami łączono?

I tak jest w istocie: wodzowie poszli w krainę cieniów — szeregi się rozluzowały — z kimże więc iść mamy? kto nas wzywa?

A jeżeli, szukając wodza, nie będziemy szli po starszeństwie w walkach parlamentarnych, lecz szukać będziemy tego z partji, przy którym największa władza — to zajdziemy albo do ministra albo do przedstawiciela rządu w kraju — i całe nawoływanie okaże się niczem innem, tylko dążeniem, ażeby kontrolę, spoczywającą w atrybucjach ciała prawodawczego, złożyć wraz z jego większością w ręce rządu.

Otóż dla nas sprawa konserwatyzmu nie jest identyczna ze sprawą rządu. Popierając rząd tam, gdzie on zechce szczerze i skutecznie sprawie zachowawczo-narodowego rozwoju służyć, musimy żądać dla ciała ustawodawczego wolnej ręki i wszelkiej niezawisłości w takich wypadkach, gdzieby wola rządu a zachowawczo-narodowy interes kraju stanęły naprzeciw sobie. Czyż w takim razie większość, sprowadzona niewolniczo pod komendę rządu, spełniłaby swe obywatelskie zadanie?

Zostawmy więc partję krakowską jako falangę wojującą, która dziś dobrowolnie pod sztandarem czysto rządowym szeregi swe ścieśnia. Niech „przechowuje treść i naukę swej szkoły" — niech walczy do upadłego — niech nawet wyłącza chwiejnych, którzy z nią razem walczyć i ginąć nie potrafią. To będzie i być powinna jej rola w przyszłym sejmie. Tem wszakże ziarnkiem piasku, około którego miałoby się wytworzyć perła żywiołów konserwatywnych, partja ta być dziś już nie może i być nie powinna.

Uniwersytet warszawski i prasa rosyjska.

Czytamy w korespondencji warszawskiej *Dziennika Poznańskiego*: „Niedawno odbył się uroczysty doroczny akt otwarcia uniwersytetu tutejszego. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że publiczności bardzo mało się na takowe zebrało. Przeważnie byli na nim sami Rosjanie, z Polaków zaledwie kilka osób. Dawniej na akta uroczyste Szkoły Głównej i uniwersytetu spieszyła [illegible] publiczność, bo uroczystość ta była zaszczycona doborową publicznością, interesującą się i postępami młodzieży naszej i rozwojem najwyższego naukowego zakładu. [illegible] wniej słyszano tam język ojczysty — dziś pustki na sali, bo brzmi tam wszechwładnie język rosyjski.

Nie podaję wam przebiegu tej uroczystości, bo pewny jestem, żeście wiadomość o tem podali wedle relacji gazet tutejszych. Podnoszę tu tylko jedną okoliczność a mianowicie, że co rok liczba nasyłanych nam studentów Rosjan zmniejsza się widocznie. Czemże się to dzieje, słusznie zapytacie, zwłaszcza wobec tego, że rząd stara się usilnie o sprowadzenie tu jak największej liczby młodzieży rosyjskiej, ja szczodrze obdarzał ją stypendjami, że zabierał nawet stypendja, które przez ofiarodawców przeznaczone są dla polskiej młodzieży? Oto dla tego, że młodzież ta rosyjska czuje się tu zupełnie obcą, że warunki i stosunki tutejsze nie podobały się jej wcale, bo do innych u siebie nawykła. Zresztą werbowano tu wyłącznie samych prawie bursaków, to jest synów popów, z seminarjów prawosławnych. Młodzież ta, co powszechnie wiadomo, jest jak najgorzej wychowaną, a prawie hulaszczą. Z niej głównie rekrutują się nihiliści, jak to liczne procesa wykazały. Stosunki więc tutejsze nie podobają się jej [illegible] upokorzenia, [illegible] znacza się [illegible] moralnością i pilnością, a nie zaszkodzi powiedzieć, i dobremi formami.

Obok tego młodzież rosyjska, jak wszędzie na świecie, trzyma się również po większej części tego przysłowia naszego: wszędzie dobrze a w domu najlepiej. W domu też woli pozostać, gdzie nawet mimo stypendjów tu udzielanych, środki utrzymania dla niej są łatwiejsze.

Umyślnie obszerniej o tem rozpisałem się, bo tutejszy korespondent *Now. Wremienia* nad zmniejszaniem się liczby uczniów Rosjan w tutejszym uniwersytecie wielce ubolewa, a pomiędzy wierszami to, co jest wedle mnie zupełnie naturalnem, przypisuje „intrydze polskiej". Nasyłanie tu studentów Rosjan miało cel polityczny, a mianowicie rusyfikowanie Polaków. Daremnie. Żaden z Polaków nie zrusyfikował się, żaden nie wszedł w stosunki ściślejsze z Rosjaninem, nie dlatego, że Rosjanin, ale, że mu do serca ani poglądami, ani zachowaniem się nie przypadł. Młodzieży rosyjskiej tu ciasno i nieswojsko i zawsze tak będzie, dlatego nie kwapi się tu, a zwabiona — czemprędzej uchodzi.

Ale działacze rosyjscy nie dają z swym zamysłom rusyfikowania kraju naszego za wygraną. To też tak rzeczony korespondent *Nowego Wremienia* jak i samo *Nowoje Wremia* domagają się, aby do tutejszego uniwersytetu rząd zakazał przyjmować młodzież polską z Litwy i Rusi, bo — nie śmiejcie się — oni tu patrjotyzm rozgrzewać mają. Domagają się też, aby ją przyjmować tylko do uniwersytetów moskiewskiego, charkowskiego i kijowskiego jako jej przyrodzonych ognisk naukowych.

Śmieszni zaiste i haniebni ci działacze rosyjscy i dziennikarze tego pokroju co *Now. Wremia*. My Polacy patrjotyzm, miłość ojczyzny wyssaliśmy z piersi naszych matek. Tego nikt nie potrzebuje w nas pobudzać, bo to ciągle żywe uczucie i tego nikt nie zniszczy. Wszystkie zaś wasze zamachy na narodowość naszą skłaniają nas tylko do tem większego ukochania jej i pracowania nad jej rozwojem a kopią coraz szerszą zamiast „prymirenia", przepaść pomiędzy nami a wami. Ucisk i prześladowanie nigdzie a nigdzie i nigdy nie osięgły zamierzonego celu."

Otwarcie kliniki chirurgicznej
w Krakowie

odbyło się w sobotę 5. bm. Akt uroczysty otwarcia nowej kliniki chirurgicznej poprzedziło nabożeństwo, które wobec licznie zebranych profesorów uniwersytetu, reprezentantów władz i akademickiej młodzieży, odprawił w kościele św. Łazarza o godz. 9. rano książę biskup krakowski. Dla przybyłych na uroczystość ministra oświaty dra Gautscha, oraz namiestnika hr. Badeniego, ustawiono krzesła tuż przy ołtarzu. Pedele uniwersyteccy, ustawieni w głównej nawie, trzymali berła rektora i dziekanów. Podczas mszy chór męski pod kierunkiem p. Deca odśpiewał odpowiednie utwory.

Po nabożeństwie zgromadzeni wraz z biskupem, przybranym w pontyfikalne szaty, otoczonym przez

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

(Dokończenie).

(K.) Niedaleko od pawilonu Edisona jest pałac sztuki, olbrzymie skrzydło głównego gmachu wystawy. Ileż to chwil prawdziwie artystycznych pośród sal tego pałacu spędziłem!

Wystawa sztuki jest na dwa działy podzieloną — na wystawę współczesną międzynarodową i na wystawę specjalnie poświęconą utworom sztuki francuzkiej z ostatnich lat stu. W obu tych działach jest razem przeszło sześć tysięcy obrazów i rzeźb wystawionych.

Już ta olbrzymia cyfra tłumaczy dowodnie, iż wszystkiego widzieć niepodobna, a nawet tego co się widziało, niepodobna przestudjować dokładnie. Pozwolicie mi przeto, iż nakreślę tylko kilka uwag bardzo pobieżnych, które mi się nasunęły.

W salach wystawy sztuki międzynarodowej, naturalnie, iż przedewszystkiem szukałem dzieł naszych artystów, i tutaj znowu doznałem najprzykrzejszego wrażenia. Trzeba sobie powiedzieć prawdę, lecz i na tem polu jesteśmy jak najsłabiej, jak najnieodpowiedniej reprezentowani — a przecież wobec tak potężnego rozwoju naszej sztuki było i jest co do pokazania. Mogliśmy arcydziełami polskiego pędzla przypomnieć się światu i dać dowód pracy i żywotności ducha.

Pojmuję, iż artyści z Warszawy, skrępowani względami twardych miejscowych stosunków, musieli utonąć w oddziale rosyjskim, ale pytam, dlaczego artyści z szkoły malarskiej w Krakowie nie wystąpili z jakąś zbiorową wystawą, która mogłaby mieć i byłaby miała niezawodnie cechę narodową, polską? A do takiej zbiorowej wystawy powinni się byli przyłączyć tacy mistrze, jak Siemiradzki, Brandt i inni, których względy polityczne nie krępują, a którzy (trzeba im z tego wielki uczynić zarzut) świecą nieobecnością. Czemuż około Matejki nie zgrupowali się tacy malarze jak Buchbinder, Malczewski, Pruszkowski, Ajdukiewicz, Krudowski, Styka, Rybkowski, Streit i tylu, tylu innych!... Jest to jeszcze jeden dowód tej obojętności, lenistwa, czy nieporadności naszej — a tem postępowaniem artyści wielką nie do przebaczenia uczynili krzywdę narodowej sztuce, a dodam, wielką sobie.

Obrazów polskich artystów na wystawie zaledwie kilkanaście, a szukać ich trzeba po rozmaitych salach. Znakomicie malowany i świetnego kolorytu obraz Szymanowskiego „Walka Hucułów", za który artysta, jak wiadomo, dostał złoty medal, jest w dziale rosyjskim — obraz Matejki „Bitwa pod Racławicami" jest w oddziale austrjackim, a chociaż tak wspaniały, nie robi należytego wrażenia, głównie dlatego, że jest bardzo niekorzystnie umieszczony. Obraz panny Bilińskiej zawieszony w sali malarzy francuskich.

Chcąc sobie chociaż najogólniejszy wyrobić pogląd na rozwój malarstwa współczesnego z dzieł rozmaitych narodów, które są przedstawione na wystawie — natrafiamy przedewszystkiem na wielką lukę, uderza nas brak sztuki niemieckiej. Zaledwie niewielka liczba malarzy miała, nie wiem jak to nazwać, czy tak mało niemieckiego patrjotyzmu, czy tak wiele zamiłowania sztuki, iż obrazy swoje zgromadziła w osobnej sali — ale to i artyści mniej jeszcze znani, i dzieła mniejszej wartości. Jeżeli jednak na wielu polach pracy ludzkiej, wobec Francji, Anglii, Ameryki, Belgii — Niemcy nie zawsze kroku dotrzymać mogą i dotrzymują, jeżeli wielkiej szkody w tem nie ma, iż na obecnej wystawie jest reprezentowany ten dział produkcji niemieckiej, którego dewizą *schlecht aber billig*, to przecież nad sztuką niemiecką żadną miarą do porządku dziennego przejść nie podobna, a brak dzieł mistrzów szkoły monachijskiej, dysseldorfskiej i innych spostrzegać się stanowczo daje i pod tym względem wystawę międzynarodową czyni niezupełną.

Z innych narodów niezawodnie najświetniej pod względem artystycznym reprezentowaną jest Anglia, obrazami takich mistrzów jak Alma-Tadema, Millais, Wattson, portretami Oulessa, Gregorego i Herkomera, który wystawił przepyszny portret amerykański, panny Grant, uważanej dziś powszechnie za jedną z najpierwszych piękności współczesnych. Jest również reprezentowaną kilku obrazami ta nowa prerafaelowska szkoła, która w Anglii ma coraz więcej zwolenników.

Na uwagę zasługuje jeszcze dział belgijski i hiszpański, chociaż także Holandja i Szwecja przedstawiły kilka bardzo cennych płócien. W oddziale belgijskim jest szereg przepysznych portretów Wauttersa, i niemniej znakomitych obrazów rodzajowych Stevensa.

Włochy są bardzo słabo reprezentowane. Już to przyznać trzeba, iż malarstwo w tym kraju Rafaelów, Leonardów da Vincich, Corregiów i tej niewyczerpanej liczby geniuszów XVI. wieku wcale nie jest obecnie świetne, i konkurencji z innemi narodami wytrzymać nie może.

Niepodobna zastanawiać się nawet pobieżnie nad dziełami sztuki innych narodów; zaznaczę tylko, że nawet Serbja i Bułgarja już wystąpiły do tej artystycznej walki i mają swoje osobne sale. Biedne to jeszcze bardzo, nieudolne jeszcze bardzo, ale nie jest pozbawione pewnej oryginalności, i narodowej cechy.

Na jedno jeszcze zwrócę uwagę tj. na kilka obszernych sal, w których są wystawione obrazy malarzy amerykańskich z Stanów zjednoczonych. Północna Ameryka eksportem swoim rolniczym i przemysłowym zabija ekonomicznie Europę ciągle, a jeden tylko możebny był do niej import, to jest dzieł sztuki! Jeżeli na polu ekonomicznym ma dużo do zbytu, to artyzmu brakowało jej stanowczo. — Wywozi do Europy zboże, mięso, słoninę, ba! nawet fortepiany i zegarki — lecz z starej Europy dotąd brać zawsze musiała, to, co jest sztuką, co jest pięknem, wszystko czego „bussines" już nie wytworzy. Przeglądając jednak obrazy, rozwieszone w tych salach, widzi się i na tem polu postęp zdumiewający. Malarze amerykańscy rysują już wybornie, — poczucie kolorytu mają znakomite, patrzą dobrze i widzą dobrze, a jeżeli pojęcie sztuki nie zbyt może wysokie — toć pod tym względem niewyróżniają się od ogólnego prądu jaki panuje obecnie i na starym lądzie. I znać na tych artystach wpływ silny szkół malarstwa europejskiego a szczególniej szkół francuzkich. Społeczeństwo to młode, wrażliwe, widocznie samo z siebie nic jeszcze wytworzyć nie może i nie umie i rozrzuca się we wszystkich kierunkach, przyswajając sobie wszystkie kierunki. — Znakomite są portrety Stewarta, Sargenta, Dauneta — przepyszny pejzaż Rebbinsa. Z tego widać, iż może nie zadługo i na tem polu Ameryka już niczego od Europy żądać nie będzie.

Ale wstąpmy jeszcze na chwilę do działu francuzkiego. Jest on naturalnie najobszerniejszy, najwspanialszy i najciekawszy! Ma się przed sobą dzieła największych spółczesnych mistrzów, całą ewolucją, jaką malarstwo francuzkie od stu lat przeszło — od klasycyzmu i romantyzmu aż do objawów dzisiejszego realizmu i impresjonalizmu, od klasycznego Coutura lub Ingres'a, aż do realizmu Courbeta, tego Zoli współczesnego malarstwa.

Wszystkie te szkoły reprezentowane są tutaj przez najcelniejsze utwory, lecz wśród dzisiejszego francuzkiego malarstwa nie ma miejsca na obrazy religijne i historyczne. Malarzowi nie wolno dziś malować tylko to, co widzi i na co patrzy; wszystkie inne zachcenia czy porywy krytyka chłoszcze niemiłosiernie. Jaskrawym tego dowodem było przyjęcie, jakiego przed dwoma laty na dorocznej wystawie paryskiej doznał obraz Matejki „Joanna d'Arc". Przeważnie ma więc Francja dzisiaj tylko portrecistów, pejzażystów i malarzy rodzajowych, ale trzeba dodać że mistrzów jakich mało! Portrety takich malarzy jak Bastien-Lepage, Baudry, Duran, Bonat, Chartran, Delony, Gervex, Henner, Lefebr, Yvon, Chaplin, Regnault i tylu, tylu innych — to w kierunkach rozmaitych szkół arcydzieła charakterystyki, prawdy, życia, wyrazu, plastyczności, artyzmu, godne zająć najzaszczytniejsze miejsce przy dawnych mistrzach szkół flamandzkich i hiszpańskich.

W jednej z sal dawniejszych malarzy spotkałem się z wspaniałym portretem jenerała Dwernickiego, malowanego przez Jana Gigoux. Jest to znakomite dzieło sztuki, a nie wiem dobrze, czy portret ten jest znany w kraju. Należałoby się postarać, aby kopia jego znalazła się w naszem muzeum narodowem.

Wielkich potrecistów ma Francja obecnie, ale i pejzaże pędzla jej współczesnych artystów, nie mają wiele sobie równych w dziejach sztuki. Dupré, Diaz, Rousseau, a szczególniej Daubigny i Corrot, to mistrze, z których każdy inaczej na świat patrzy, inaczej naturę pojmuje, a każdy tworzy arcydzieła, od których oczów oderwać trudno. Pyszne są obrazy Froyona i Rozy Bonheur — nikt lepiej od nich nie maluje dziś bydła i owiec. Rodzajowe obrazy Milleta są obecnie przepłacane więcej, niż na wagę złota. Wiadomo, iż mistrz ten niedawno umarł prawie w ubóstwie, a przed paru miesiącami na licytacji Zbiorów Secretana za jego obraz małych rozmiarów „L'Angelus" zapłacono 545.000 franków. Temi dniami drugi jego obraz, który jest na wystawie „Les glaneuses", p. Bischofsheim sprzedał za 420.000 fr. a trzeci obraz „Les Meules" sprzedany został za 170.000 franków. Sumy to bajeczne, a przecież za kryterjum wartości artystycznej obrazów służyć nie mogą, bo we Francji jak we wszystkich kierunkach życia, tak i w artyzmie, wielką rolę odgrywa moda. Służyć to może prędzej za dowód tego niezmiernego nagromadzenia bogactwa, jak niemniej, iż bogate sfery z mody czy z zamiłowawania, ale jednak sztuką się zajmują i na sztukę pieniędzy nie skąpią.

Niemniej cenionemi są obrazy rodzajowe Bastien-Lepaga, którego „Mały kominiarczyk" i „Kopanie ziemniaków" ogólny budzą podziw. Można się na ten kierunek malarstwa nie zgadzać — niezawodnie nie jest on i nie może być ostatnim i najwyższem słowem sztuki — ale pomimo tego przyznać trzeba, iż obrazy te są ma-

duchownych, udali się procesjonalnie przed gmach kliniki, ozdobionej flagami i tu projektodawca oraz kierownik ukończonej budowy, starszy inżynier p. Saaro wręczył klucz od gmachu rektorowi uniwersytetu dr. Korczyńskiemu.

Po dokonaniu poświęcenia gmachu, książę biskup Dunajewski przemówił do zebranych najpierw po polsku na temat: „Jeżeli pan nie buduje domu, próżno się trudzi robotnik" i wyznał z słów pisma nauki, iż dla tych, którzy kierowali budową, jak i młodzieży, z Bogiem poczynać trzeba każdą sprawę, następnie przemawiał po niemiecku do ministra oświaty, przypominając zasługi dawnych kanclerzy uniwersytetu Jagiellońskiego, biskupów krakowskich, których jest następcą. Książę biskup zakończył przemówienie uwagą, iż uniwersytet rozwija się, podnosi i dosięga dawnych świetnych czasów, od chwili gdy monarcha otoczył go swoją opieką i licznemi dobrodziejstwami. Udzieleniem błogosławieństwa zebranym zakończył biskup uroczystość kościelną aktu otwarcia nowego gmachu.

Minister dr. Gautsch podziękował za słowa biskupa do niego zwrócone i oświadczył, iż z przyjemnością przyjął zaproszenie do wzięcia udziału w akcie otwarcia kliniki. Z przemówienia ministra godnem zaznaczenia jest zapewnienie, iż dalsze starania o rozwój wszechnicy krakowskiej będą uwzględnione i że zadaniem ministra będzie, aby młodzież pod znakomitem przewodnictwem profesorów, na uniwersytecie tym na pożytek ojczyzny i wiedzy pracować mogła. Przyrzekł minister popierać rozwój uniwersytetu, którego ma zaszczyt być honorowym doktorem.

Następnie przemawiał rektor dr. Korczyński, wyrażając podziękowanie tak ministrowi jak i namiestnikowi za dopomożenie swojemi wpływami do zbudowania tyle niezbędnej dla wszechnicy kliniki. W dalszym ciągu mówił o rozwoju kliniki w Europie, zaznaczając, iż między temi polskie do najstarszych się zaliczają. Wyraził także rektor nadzieję uwzględnienia przez rząd dalszych potrzeb uniwersytetu, budowy innych klinik, oraz założenia zapewnionego już wydziału rolniczego. [illegible] trzy razy powtórzonem przez zebranych, zakończył rektor przemówienie, a orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy.

Dziekan wydziału lekarskiego dr. Łazarski oddał gmach dyrektorowi kliniki chirurgicznej prof. Rydygierowi, który ze swej strony gorąco podziękował ministrowi, namiestnikowi i wszystkim, którzy budowę tej kliniki dopomagali, [illegible] młodzieży do wytrwałej pracy na pożytek ojczyzny i ludzkości. Prof. Rydygier przemawiał po niemiecku.

Ostatni przemawiał akademik Wachholz, nazywając nową klinikę „zdobną perłą w pięciowiekowym djademie dziejowej przeszłości uniwersytetu" i wyraził również w imieniu młodzieży podziękowanie tym, który wpływami swojemi i pracą gmach ten zbudowali.

Rektor dr. Korczyński wysłał do ministra skarbu dra Dunajewskiego telegram z zawiadomieniem o dokonanem poświęceniu i otwarciu kliniki, oraz z podziękowaniem za okazaną w sprawie tej życzliwość.

W powrocie z aktu otwarcia kliniki wstąpił minister dr. Gautsch do kościoła N. Panny Marji, gdzie oglądał roboty restauracyjne.

Poświęcenie seminarjum gr. kat.

Dziś przedpołudniem odbyło się poświęcenie nowego gmachu seminaryjskiego dla kleryków gr. katol. we Lwowie.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 7 rano. W cerkwi seminaryjskiej odprawił śpiewaną mszę metropolita ks. Sembratowicz w asystencji licznego duchowieństwa dyecezji lwowskiej i stanisławowskiej. Nabożeństwo trwało do godz. 10½, poczem nastąpiła ceremonja poświęcenia gmachu seminaryjskiego. Po tym akcie solennym, który odbył się w obecności ministra dr. Gautscha, namiestnika hr. Badeniego, arcybiskupów, biskupów, marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, profesorów uniwersytetu i politechniki, członków rady szkolnej i licznych dygnitarzy, nastąpiło zebranie w sali rekreacyjnej, gdzie pierwszy przemówił w języku ruskim metropolita Sembratowicz, który podkreślił ważność tego zakładu i podziękował ministrowi za przybycie do Lwowa specjalnie na tę uroczystość.

Minister dr. Gautsch w dłuższem przemówieniu do młodzieży zwrócił uwagę na obowiązki ciążące na tej młodzieży i zapewnił, że liczyć ona może zawsze na pomoc państwa i przełożonych.

Następnie przemówił w języku ruskim rektor seminarjum, ks. Aleksander Baczyński: „Wysokie i dostojne zgromadzenie! Nie jednego z moich poprzedników, rektorów seminarjum, ożywiało życzenie zbudowania nowego przybytku dla tyle ważnej instytucji, jaką jest seminarjum duchowne. Widzieli oni zapewne jasno, jak nieodpowiedniem celowi jest dotychczasowe pomieszczenie alumnów, jak utrudnionem jest zadanie przełożonych i jak dużo pozostawia do życzenia pod względem sanitarnym, dydaktycznym i pedagogicznym. Ale nie oni mieli szczęście zaradzić złemu. Dopiero w ostatnich latach zwróciły na to uwagę najwyższe czynniki naszej władzy duchownej i świeckiej; przejęły się one gorliwie sprawą i oto dzisiaj mnie przypadło to szczęście w udziale, spoglądać na ten monumentalny, wspaniały gmach, który dziś poświęcamy. Przyjmując tedy po woli wyższej władzy duchownej i świeckiej nowo zbudowane seminarjum duchowne, świadomy mojego zadania, śmielej niż kiedykolwiek patrzę w przyszłość. Wiadomo mi, że z tego zakładu mają wyjść gorliwi pasterze kościoła Chrystusowego, śmieli szermierze za świętą wiarę katolicką, wierni synowie Najmiłościwszemu Monarsze i Jego Najdostojniejszej dynastji obywatele i przewódcy ludu na drodze zbawienia.

Zadanie to podniosłe i wielkie, ale też i nie łatwe, a jeżeli z tamtego starego domu wyszli mężowie znakomici, ozdoby cerkwi świętej i wzory cnót obywatelskich, to zawdzięczyć to przedewszystkiem pracy przełożonych. Sto lat przeszło nad tym starym przybytkiem, a lata te mieszczą w sobie sto lat dziejów, a gdyby nie wiara, że do nowego gmachu, odpowiadającego pod każdym względem swojemu zadaniu i celowi, zagości duch prawdziwej wiary i prawdy, i wyda jeszcze piękniejsze owoce niż w starym budynku, to zaiste przyszłoby nam [illegible] z temi prastaremi murami, świadkami tylu pięknych i wzniosłych chwil. Tak więc dzisiaj, przyjmując z rąk wysokich władz duchownych i świeckich ten gmach wspaniały, zadanie nasze jest ułatwione; zdołamy stanąć na wysokości naszego posłannictwa, zdołamy bowiem poprowadzić powierzoną nam młodzież tak, aby kościół święty otrzymał dobrych pasterzy, państwo wiernych poddanych, a naród prawdziwych światłodawców. To też ja, pod opieką duchownej i świeckiej władzy, żywię silną wiarę, że osiągniemy najdonioślejsze rezultaty, obejmuję niniejszym zarząd tym gmachem i w charakterze gospodarza domu mam zaszczyt wszystkich tu obecnych powitać jako miłych gości".

Następnie przemówił po rusku alumnus z III roku teologii, Ksenofon Bozdolski: „W imieniu moich kolegów zaraz na wstępie zaznaczyć mi wypada, że z sercem wzruszonem wstępujemy do nowej świątyni naszych nauk, trudów i powołania. W sercach naszych młodocianych ożywa się mimowolnie uczucie żalu za dawnem pomieszczeniem, z którem tak ściśle złączone są dzieje naszej cerkwi i naszego narodu, za temi komnatami, które były świadkami niejednej wzniosłej myśli, niejednego wspaniałego czynu. Cześć tym murom! Ale czujemy zarazem, że do większej sławy są powołane mury tego nowego gmachu, i wiemy, że nie przybywamy tutaj tylko dla chleba i zabaw, ale na to, ażeby przygotować się do naszego przyszłego, ciężkiego zawodu, [illegible] potrzebną wiedzę i w siłę charakteru. W ciemnem takiem pomieszczeniu [illegible] przybrać szatę nowego człowieka.

Dzisiaj cel nasz, jako przyszłych duszpasterzy i sług ołtarza, jest jasno przed oczyma naszemi, bo i po cóż pobudowano nam ten wspaniały przybytek? Nie na co innego, jak tylko na to, ażebyśmy się stali tem, czem być powinniśmy. Tego życzymy sobie gorąco i z młodzieńczym zapałem, przejęci świętością naszego powołania, rwiemy się do celu i chcemy zajść tam, dokąd prowadzi nas kościół święty, [illegible] chcemy rzeczywiście stać się dobremi pasterzami cerkwi Chrystusowej, wiernymi poddanymi Najj. Pana i Jego Najdostojniejszej dynastji, i prawdziwymi światłodawcami ludu. Stosownie do tego wszystkiego zachowywać się będziemy tak, abyśmy się stali godnymi tego wspaniałego przybytku i tej opieki wysokich władz duchownych i świeckich i ażeby dali godnie naszym przełożonym wzorowem prowadzeniem się, pilnością w naukach, karnością i zupełnem posłuszeństwem."

Następnie wszyscy poszli do mieszkania ks. rektora Baczyńskiego na I. piętrze, gdzie zastawione było śniadanie na kilkaset osób. Zebrali się tam dostojnicy kościelni, państwowi i autonomiczni, [illegible] duchowieństwo i klerycy.

Alumni gr. kat. seminarjum, którzy przybyli na tę uroczystość wracają do domu, gdyż ferje trwać jeszcze będą 8 dni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. października.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych, Stanisława Szedłwyego, Jana Kotłowskiego i Edmunda Kienzlera, asystentami głównej kasy krajowej we Lwowie w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Konstantego Sekundę, w Laszkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Leszniowie; Jana Łubkewicza, rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Dobrowodach, zajmującego obecnie posadę tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Hnilczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hnilczu; tymczasowego nauczyciela młodszego, Feliksa Pihurskiego w Borszczowie, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Borszczowie.

* **Przeniesienie.** Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Stanisława Błotnickiego, ze Lwowa do Kromieryża na Morawii.

* **Minister oświaty dr. Gautsch** przybył dziś rano w towarzystwie namiestnika hr. Badeniego do Lwowa. W sobotę bawił w Krakowie i po uroczystem otwarciu nowej kliniki chirurgicznej zwiedził kościół N. P. Marji dla obejrzenia prac dokonywanych w prezbiterjum. Uderzyła go przedewszystkiem wspaniała polichromia sklepienia podług projektu mistrza Matejki już wykonana. Minister oglądał przygotowane przez Matejkę kartony i wyrażał się bardzo pochlebnie o niezrównanej piękności tych prac. Oprowadzali p. ministra pp. Stryjeński i członkowie komitetu Łuszczkiewicz i ks. Gruszecki. Następnie minister przyjmował prezydenta miasta dra Szlachtowskiego i dyrektora kasy oszczędności p. Sląka i odbył z nimi konferencję w sprawie zamierzonej przez kasę budowy szkół średnich, przyczem p. dyrektor Sląk dał szczegółowe wyjaśnienia co do podniesionej przez ministerstwo kwestji związanej z budową. Z Krakowa wyjechał minister dr. Gautsch do Zakopanego. Podczas drogi z Chabówki do Zakopanego towarzyszyły mu zorganizowane góralskie banderje z płonącemi pochodniami. W Zakopanem zwiedził wczoraj rano tamtejszą szkołę snycerską i koronkarską, pozostające pod światłem kierownictwem niestrudzonych pp. Neuzilów, oddających się z prawdziwem poświęceniem swemu zadaniu.

Dziś przed południem obecnym był minister dr. Gautsch przy poświęceniu nowego seminarjum ruskiego we Lwowie a następnie zwiedzał szkoły tutejsze.

* **Śp. ks. kanonik Sibilski** w Poznaniu zapisał testamentem 6000 marek na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego.

* **Z armii.** Komendant 30. dywizji, fmp. Ott, opuszcza nasze miasto. Jego miejsce zajmie, jako komendant dywizji, fmp. Bordolo. Onegdaj urządzał korpus oficerski, 30 dywizji, pożegnalną ucztę na cześć odjeżdżającego komendanta.

* **Z życia towarzyskiego.** W Brzeżanach odbył się ślub panny Adeli Mayerburg, córki Marji i Edwarda Maeyrburgów, a panem Wiktorem Pastem, porucznikiem 11 pułku ułanów obrony krajowej.

Ślub panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta miasta Lwowa, z p. dr. Józefem Muczkowskim, odbędzie się w tutejszym kościele archikatedralnym dnia 15 bm. o godz. 7. wieczorem.

* **Zmarli** we Lwowie: Michał Antosiewicz, majster tokarski, w 67 r. życia. Kajetan Słotwiński, malarz, w 53 r. życia. Teodozja Koreń, w 54 roku życia i Cecylja Lubich, żona emer. dyrektora rachunkowego sądu kraj. w 54 r. życia.

Stanisław Aleksander Trzaska Świejkowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Przemyślu w 55 roku życia.

Ignacja z Zawadzkich Lassocina zmarła w Stanisławowie w 68 r. życia.

W Marjenbadzie zmarł Wilhelm Karsch, przemysłowiec z Radomia, w 51 r. życia; zmarły znany był z prawości charakteru i dobroczynnego serca.

Karol br. Czörnigg, twórca urzędowej statystyki austr., w Gorycji zmarł w 85 r. życia.

W Bombaju, katolicki arcybiskup dr. Porter zmarł w sędziwym wieku.

* **Pogrzeb bł. p. Maurycego Markheima** odbył się wczoraj po południu przy ogromnym udziale publiczności ze wszystkich sfer. Na karawanie mnóstwo wieńców od Rady miejskiej, która wystąpiła in corpore z prezydentem p. Mochnackim na czele.

* **Dyrekcja ruchu kolei państwowych** zawiadamia, że z dniem 5 bm. po dokonanem usunięciu przeszkody między Czerepkowcami a Rudą, podjęty został ruch towarowy na przestrzeni między Czerepkowcami i Hadikfalwą tudzież ruch osobowy bez ograniczenia na przestrzeni między Czerniowcami i Suczawą. Z dniem powyższym otwartą jest zatem cała przestrzeń między Lwowem i Suczawą tak dla ruchu osobowego jak i towarowego bez wszelkiego ograniczenia.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w niedzielę 13. bm. o godzinie 10. rano w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Lekcja praktyczna z uczniami III. klasy. P. Szczęsny Zahajkiewicz okaże: „O ile rozszerzyć może nauczyciel wiedzę uczniów na metodycznie przeprowadzonym ustępie z polskiej czytanki dla III. kl. p. t. „Habdank". 2) Dyskusja nad odczytem pana Emila Moniaka: „O rysunkach w szkołach ludowych na nauce dopełniającej", mianym podczas ostatniego walnego zgromadzenia w Winnikach.

* **Zjazd Kółek rolniczych.** Komitet uprasza wszystkie osoby, które zajęły się rozsprzedażą biletów na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami", aby pieniądze, a względnie niesprzedane bilety złożyć raczyły do wtorku tj. 8. b. m. w biurze komitetu (hotel Żorża).

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w środę 9. bm. po pierwszem posiedzeniu zjazdu o godzinie 12½ w południe na Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej.

W programie przyjęcia członków „Kółek rolniczych" zaszła zmiana o tyle, że pierwszego dnia tj. w środę 9. bm. odbędzie się po ćwiczeniach w „Sokole", wspólna wieczerza w kasynie miejskiem. Z powodu braku miejsca udział w niej będzie ograniczony tylko do uczestników zjazdu, członków komitetu i przedstawicieli młodzieży. Panie będą mogły zająć galerję po poprzedniem zgłoszeniu się u p. gospodarza kasyna Niedzielskiego o bilet.

* **Z grecko-oryent. metropolii.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że stanowisko ks. metropolity Andriewicza w ostatnich czasach zostało tak dalece zachwianem, iż postanowił on dobrowolnie ustąpić. Po wielu głośnych i mniej głośnych objawach działalności, zamierzony krok ks. metropolity jest zapewne pierwszym, któremu przyklaśnie całe społeczeństwo Bukowiny bez różnicy stanu, religii i narodowości."

* **Na ubogich** złożyli w prezydjum magistratu: Adam hr. Starzeński, wnuk śp. Walerji z Podlewskich br. Heydlowej 100 zł. za pośrednictwem p. Józefa Podlewskiego, tudzież rodzina śp. Rozalji Azbejewiczowej zamiast wieńców na trumnę zmarłej 60 zł.

* **Stypendjum.** Magistrat lwowski ogłasza konkurs na jedno stypendjum o 60 zł. rocznie dla uczennic szkoły ludowej imienia św. Marcina z drugiej fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O to stypendjum ubiegać się mogą wyłącznie uczennice wyznania chrześciańskiego, pilne i obyczajne, córki ubogich rodziców, uczęszczające do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej imienia św. Marcina we Lwowie, jeżeli nie są repetentkami tych klas. Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, położonej między rogatkami żółkiewską i zamarstynowską a torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest po ulicę „Objazd" i „Tatarską".

* **Konkurs.** Nagrodę w sumie 240 rs. imienia Tytusa Chałubińskiego, Towarzystwo lekarskie w Warszawie przyzna w r. 1893 za najlepszą pracę oryginalną, z dziedziny nauk lekarskich lub pomocniczych, w zastosowaniu do medycyny, ogłoszoną drukiem w języku polskim w czasie od dnia 1 kwietnia 1888 roku do 31 grudnia 1892 roku. Prace do konkursu składane być mogą na ręce stałego sekretarza Towarzystwa w ciągu lat od 1889, 1892 i w ciągu stycznia roku 1893.

* **Fałszywe banknoty.** Z Petersburga donoszą że rosyjski bank państwowy zasystował z tego powodu emisję nowych 25cio rublówek, ponieważ w ostatnich czasach bank ten zakwestjonował falsyfikaty tychże na przeszło 200.000 rs.

Fałszywe 25-cio rublowe banknoty, oznaczone są wszystkie jednym Nr. 646,525, na pierwszej stronie mają litery A.—G. (rosyjskie) i podpis kasjera Sobolewa.

* **Okropny wypadek.** Stare Sioło pod Lwowem było w nocy w sobotę dnia 5. października widownią pożaru, wywołanego tragedją rodzinną. Łuć Mikołów, syn zamożnego wieśniaka staresiolskiego, powrócił niedawno z wojska i zapragnął wprowadzić w dom rodzicielski małżonkę. Nie godzili się na to rodzice, gdyż Łuć był kłótliwym i gwałtownym, chcieli więc aby do innej chaty przystał. Nie podobało się to Łuciewi i postanowił się zemścić. Bratu, udającemu się do wojska, zapowiadał, iż stanie się wkrótce „cud", że zanim powróci do wsi, nikogo ze swoich nie zastanie. W sobotę w nocy, kiedy ojciec z pastuchem ułożył się do snu w szopie, a matka z córką w chacie, Łuć sam podpalił szopę, w której stary ojciec spoczywał, a następnie z nożem w ręku rzucił się na matkę i siostrę. Matkę w nogi pokaleczył, ale ujść mu zdołała; chciał przynajmniej siostrze oczy wykłuć i z nią się szamotał. Płomień, który objął niebawem całą zagrodę, nie pozwolił dokonać zbrodniczego dzieła w zupełności. Ludzie biegli ku pożarowi, Łuć czasu nie miał, siostra z rąk mu się wydarła a on w płonącej chacie obwiesił się na przygotowanym już powrozie. Ojciec z pastuchem żywcem upiekli się w szopie. Zagroda Mikołowa z bydłem, końmi i całym dobytkiem spaliła się doszczętnie. Szkoda niezabezpieczona wynosi około 2000 zł. Że pożar nie rozszerzył się dalej, zawdzięcza Stare Sioło uformowanej w tym roku straży pożarnej, która szybko nadbiegła z pomocą i ogień zlokalizowała.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 7. października:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god. w południe dnia 5. bm. mieliśmy wiatr zmienny od W do SE, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby pierwszej była 10·2, drugiej 10·7 C; najwyższa 15·4° C wczoraj po południu, najniższa + 5·4° C wczoraj nad ranem.

Wczoraj około godziny 2. po południu padał deszcz nieznaczny, zresztą było przez cały czas pogodnie; dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Szkocji; zwyżka 770—765 mm. w środk. Rosji; zniżka drugorzędna w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 7. października:

Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 12·0° C, niebo w części pogodne, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

* **Jutro**, d. 8. października: św. Brygidy. — św. Joanna B.

— **Zmiana właściciela.** Dobra Łazarówka w powiecie buczackim, nabył od dotychczasowej właścicielki pani Mandyczewskiej, p. Mikołaj Jakubowicz, były właściciel Wasłowiec na Bukowinie.

— **W Wieliczce** odbędzie się d. 13. bm. zjazd do rzęsiście oświetlonej kopalni. Cena biletu wstępu dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem maszyną parową 2 zł. W dzień zjazdu będą bilety sprzedawane tylko w kasie zarządu, można jednak naprzód zamawiać bilety w zarządzie salinarnym za przesłaniem należytości pocztą. Z Krakowa w tym dniu odchodzi pociąg osobowy do Wieliczki o g. 11. min. 15 przed południem a wraca do Krakowa o g. 6. min. 55 wieczorem.

— **Z Wiednia** W sobotę wieczór wybuchł pożar w mieszkaniu ministra hr. Taaffego, a mianowicie w sypialni córki jego Ludwiki, podczas gdy robiła nocną toaletę. W krótce ugaszono pożar, który wyrządził znaczną szkodę.

— **W Petersburgu** założono 3 bm. muzeum wyrobów drobnych przemysłowców.

— **Gospodarstwo w dobrach ks. Sanguszki.** Dobra ks. Sanguszki nad Horyniem składają się z trzech kluczy, z których zasławski obejmuje 23 folwarki, sławucki 13, białogrodzki 27. O zarządzie temi kluczami piszą do „Kroniki Rodzinnej" co następuje: „Zarząd kluczów tych jest bardzo sprężysty i służba tam, to nie żarty; regulamin obostrzony — potrzeby i wygody oficjalistów ograniczone bardzo; sam właściciel jest administratorem i lustratorem swych dóbr; czynny i pracowity od świtu, zagląda do folwarków, dając przykład pracy swym podwładnym. Po folwarkach są tak zwani „gospodarze" (inaczej ekonomi), którzy są w pełnej swobodzie gospodarowania wedle swych agronomicznych zasad, byle obfite dawali dochody. Każdy taki gospodarz co sobotę powinien stawić się w jednym z głównych zarządów, do którego należy, jak np. Sławuta, Zasław i Białogródka. W każdem z tych miast są „rządcy", naczelnicy gospodarzy; sam książe najczęściej przewodniczy sesjom gospodarskim. Po folwarkach wolno gospodarzom jeździć tylko parą końmi, szarabanem lub wolantem; stawia się w ten sposób rozumna granica dla chcących żyć nad stan i niepamiętnych na jutro. Rządcy kluczowi, mając wyższą posadę, więcej są wynagrodzeni i mają prawo jeżdżenia czterema końmi i powozem pół-krytym. Czujność, rygor, pracowitość, znajomość gospodarstwa i świadomość wszech rzeczy w tym kierunku samego właściciela, wszędzie czuć się daje."

— **Zjazd związku literacko-artystycznego** rozpoczął się 5. bm. w Bernie szwajcarskim, wobec obecności reprezentanta Niemiec, Szwajcarji, Hiszpanii, Francji i Włoch. Rada związku urządza dla członków zjazdu 9. bm bankiet.

— **Rzym** 7. października. W całej prowincji Cagliari straszliwy orkan poniszczył wczoraj wiele miejscowości i domów, przyczem mnóstwo ludzi znalazło śmierć. W Quarto zniszczonych przeszło 200 domów, dotychczas wydobyto 10 trupów, zachodzi obawa, że pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze ofiary. W Quartuccio zniszczonych 30 domów, zginęło 5 osób.

— **Nowe arcydzieło przemysłu.** Wieża Eiffel i halla maszyn zaćmione będą wkrótce budową mostu przez kanał Lamanche! Trudno dziś już przesądzać stanowczo, czy i kiedy kolosalne to dzieło zostanie wykonane; plan jego wszakże jest już dokładnie opracowany i wzięty pod rozwagę miarodajnych czynników. Przedstawili go na kongresie paryskim ze stali i żelaza Schneider i Hersent. Olbrzymi most zaczynałby się we Francji u przylądka Gris Nez, a kończył w Anglii przy Folkestone. Woda na ławicach jest głęboką na 27 metrów, miejscami jednak dosięga 40 metrów i więcej. Grunt morza twardy, zdolny do dźwigania wszelakich ciężarów. A ciężar samych części metalowych mostu wyniesie miljon tonn! Budowa taka zapewni gigantyczny iście rozwój przemysłowi żelaznemu w Anglii i Francji; obydwa te państwa bowiem mają podzielić się robotą. Most będzie opierał się na kolumnach. Koszt robót mularskich i architektonicznych obliczono na 380 miljonów fr., robót metalowych na 480, razem 860 miljonów. Nie wchodzą w to obliczenie roboty lądowe, tunele i t. d., po obu stronach mostu. Czas do wykończenia potrzebny naznaczono na lat dziesięć. Kolumny mają być tak wysokie, a łuki tak szerokie, aby żegluga nie doznawała żadnych utrudnień. Latarnie morskie, ciągnące się wzdłuż mostu, będą nawet oddawać żegludze wielkie usługi. Na moście projektowane są cztery tory kolejowe; ze względów militarnych będą po obu stronach ostatnie łuki ruchome tak, aby każdego czasu mogły być rozebrane. Zwolennicy tunelu podmorskiego podnieśli zastrzeżenia co do wytrzymałości gruntu, a zarazem utrzymują, że budowa tunelu byłaby znacznie tańszą. Zarzuty odparto, sprawa stanęła poważnie na porządku dziennym, strona finansowa dla takich bogaczów, jak Anglia i Francja, nie przedstawia trudności.

— **Winowajca katastrofy z Leroux**, antreprener Paradies, ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, z powodu zaniedbania wszelkich środków ostrożności, czemu głównie przypisują śmierć śmiałego żeglarza. Wzlot był urządzony podczas silnego wiatru; próbnych baloników, które wskazywałyby kierunek, w jakim podąży spadochron, nie puszczono, wskutek czego trudno było przewidzieć, w którem miejscu opuści się spadochron, wreszcie antreprener nie wynajął łodzi, które obowiązane byłyby podążyć z pomocą Leroux, lecz liczył na pomoc ochotników. *Now. Wrem.* donosi, że p. Paradies oddawszy mienie swej ofiary, zniknął z Rewla.

— **Romantyczna historja.** W Dundee w Szkocji młody człowiek zakochał się w pięknej wdowie. Dzień ślubu był już oznaczony; narzeczeni słodko marzyli. Pewnego razu młodemu człowiekowi zabrakło papieru do pisania jakiejś uwagi. Natychmiast usłużyła mu piękna wdowa; miała w kieszeni kilka starych listów i z jednego oddarła kawałek. Narzeczony zapisał sobie to, czego potrzebował i schował notatkę. Na drugi dzień zwrócił bliższą uwagę na kartkę. Zawierała ona jasny dowód, że ukochana utrzymywała stosunek miłosny z innym mężczyzną. Piękna wdowa zdradziła się sama, a ślub odwołano.

— **Emil Zola** wylosowany został jako przysięgły z departamentu Sekwany na pierwszą połowę października. Będzie rozpatrywał następujące „dokumenty natury ludzkiej": trzy procesy o fałszerstwo, dwa o sprzeniewierzenie, jeden o kradzież, cztery o wykroczenia przeciw moralności, dwa o morderstwo i jeden o przemytnictwo.

— **Ormonde,** słynny koń wyścigowy, popłynął w tych dniach do Brazylji. Sprzedał go ks. Westminster niejakiemu Bocanowi w Buenos Ayres za 14.000 f. st. (około 170.000 zł. w. a.) tj. za najwyższą cenę, jaką kiedykolwiek za konia zapłacono.

— **Baron Hirsch.** Dzienniki angielskie donoszą, że baron Hirsch zamierza przenieść się do Anglii i w tym celu za 300.000 ft. szt. zakupił zamek „Hongthon Hall" pod Lynn, starą siedzibę rodziny Walpole, w którym Jerzy III. poznał historyczną „brunatną damę". Hongthon Hall leży w pobliżu Sandringham, posiadłości księcia Walii. Powodem przeniesienia się milionera do Anglii ma być to, że francuski Jockey-Club odmówił mu przyjęcia, mimo protekcji ze strony książąt Orleańskich. W Anglii liczy baron Hirsch na poparcie księcia Walii, którego wiążą zażyłe stosunki z plutokracją żydowską.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj na popołudniowem i wieczornem przedstawieniu teatr był przepełnionym. Ładnowski jako „Hamlet" zachwycał znakomitą swą grą publiczność, która go owacyjnie przyjmowała. P. Ładnowski wystąpi jeszcze trzykrotnie na naszej scenie

---

[illegible]lowane przepysznie — techniką posunięto do ostatnich granic, i to plain air, o które się tak wszyscy dobijają, nadaje obrazom życie i urok nieopisany prawdy i poezji. Obraz tego samego artysty „Jeanne d'Arc écoutant les voix" jest na wystawie. Są jeszcze tak wysoko patrjotyczne i znakomite obrazy Detaille i Neuville, odtwarzające tragiczne dzieje z ostatniej wojny, a są także obrazy drobnych rozmiarów Meissoniera, choć jest ich nie wiele i nie to, któremi mistrz ten niespożytą zasłużył sobie sławę.

Wiele ciekawości i zadowolnienia artystycznego daje oddział, przedstawiający dzieła malarstwa od rewolucji. Są tam obrazy Fragonarda, Davida, Prud'hona, Grossa, Isabeya, Lebruna, Delacroix, Delarocha, Gericaulta, Ingresa, Ary-Scheffera, Verneta, i tylu innych. Z przytoczonych już nazwisk można już osądzić, iż starano się zebrać prace wszystkich mistrzów, i zrobić tę przeglądową wystawę o ile możności zupełną.

Niepodobna opuścić pałacu sztuki, a nie wspomnieć jeszcze choć słowem o rzeźbie, która we Francji, jeżeli nie wyżej, to na tej samej stoi wysokości co malarstwo. Trudniej tylko zorjentować się tu było, bo jeżeli wiele arcydzieł pomieszczonych jest w głównej hali, to wiele bardzo marmurów i bronzów rozstawionych ozdabia podsienia i [illegible] ogrodom i wodotryskom. A są dzieła takich mistrzów jak Carpeaux, Olesinger, Guillame, — jest „Śpiewak florencki" z XV wieku z bronzu przez Dubois i jego „Miłosierdzie" i „Wiara", Falguierego „Zwycięzca", są pyszne biusta Carrière-Belleusa i jego „Siedzący Molier", — są bronzy Barrego — jego „Lew i boa", „Pantera i jeleń", jest Mercié „David" a z ostatnich najpiękniejsza rzeźba Barriasa, Julijusza Dalona wypukłorzeźba „Posiedzenie stanów jeneralnych dnia 23 czerwca 1789 r." [illegible] „Siła gubiąca geniusz".

Lecz trzeba się już oderwać od tych bronzów i marmurów i od tego całego piękna, trzeba opuszczać już Paryż i wystawę z żalem, że tylu rzeczy nie widziało się jeszcze, a to, co się widziało, to tak pobieżnie.

Naturalnie, iż wychodząc po raz ostatni z bram wystawy, nie jedna myśl nasuwała się do głowy. Niewątpliwie, iż powodzenie wystawy przeszło wszelkie najśmielsze oczekiwania — [illegible] wystawa jest świetna, wspaniała! — [illegible] jest to wielki tryumf pracy, [illegible]

Francja wystawą tą pokazała czem jest, [illegible]

Bo tak jest! [illegible]

Wobec więc tego, wątpić nie wolno, iż wystawa przyniesie ludzkości [illegible] niezliczone korzyści na wszystkich polach, z jakich się życie jednostek i społeczeństw składa.

Czy z kończącym się tym wiekiem, czy z tą [illegible] — czy pod tą wieżą Eiffel, która wszystkie rasy i narody całego świata, nastąpi — już nie nowe rozbicie jak przy wieży Babel — lecz prawdziwe chrześcijańskie zbratanie ludów? Niestety, przesądzać trudno, bo do tego zbratania nie wystarczy ani handel, ani przemysł, ani para, ani elektryczność, lecz potrzeba czegoś innego, wyższego — czego może najmniej na wystawie....

A kiedy się myślą zwróci do własnego biednego kraju, ciężki przejmuje smutek; ale wszelkie porównania są niestosowne, wszelkie rekryminacje zbyteczne. Wobec tylkotego co się tutaj widzi, dla jakiejkolwiek lepszej przyszłości, aby się nie dać do reszty złamać i podeptać, pozostaje jedynie wołać: oświaty! oświaty! i jeszcze raz oświaty! dobrych i odpowiednich szkół, dobrych i odpowiednich nauczycieli! Oby nauczycielstwo nasze, od szkółki ludowej, do wyżyn katedr politechniki i uniwersytetów, przejęło się gorąco wielkiem posłannictwem swojem i szło wytrwale za postępem wiedzy — oby młodzież nasza równie gorąco obudziła w sobie zamiłowanie nauki i pracy! To jedyna nadzieja lepszej przyszłości!...

Jeszcze posyłam wam wiadomość ze świata teatralnego, która nas trochę interesuje. W teatrze komedji francuskiej rozpoczęły się już próby z nowej Komedji Charles Edmonda naszego Chojeckiego pt. „La Bucheronne". Słyszałem z kilku ust dobrą wróżbę dla tej sztuki — powodzenie pewno będzie niewątpliwe.

W tym samem teatrze byłem kiedyś na komedji Vacqueriego „Jean Baudry". Przed dwudziestu laty przeszło byłem na premierze tej samej sztuki wielce burzliwej. Vacquerie był najserdeczniejszym przyjacielem Wiktora Hugo, który wtedy jako wygnaniec mieszkał na wyspie Yersey, powodzenie więc sztuki było do pewnego stopnia zwycięstwem opozycji i powodzenie było wielkie. Tego długiego szeregu lat nie znać na owej sztuce. Wprawdzie grano świetnie, ale założenie samo wysoce filozoficzno-społeczne budzi zawsze zajęcie i nie straciło nic na aktualności. Ile wiem, sztuka ta nie bywa grywaną na teatrach polskich, a szkoda, bo na to zasługuje.

a to dziś w „Chamillacu" Feuilleta, we środę w „Mężu na wsi" a w piątek w „Pasożytach wiedeńskich". w których wystąpi tak po raz pierwszy panna Pysznik. Na jutrzejszy koncert znakomitego pianisty Paderewskiego wybiera się cały muzykalny Lwów. Na przyszłą środę wystawioną zostanie „Stracona wedeta" hr. Starzeńskiego. Drugą premierą będzie „Papa". Nowa operetka „Kapitan Francasa", odegraną zostanie z końcem października, a w dzień zaduszny ujrzymy po raz pierwszy na scenie lwowskiej dramat „Młynarz i jego córka", wystawiany od wielu lat w dzień zaduszny na wszystkich scenach niemieckich.

Wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych znajduje się od 1. bm. przy placu św. Ducha l. 10. I. piętro w dawniej zajmowanym lokalu. Na wystawę nadeszły następujące dzieła sztuki: 1.) Kossaka Wojciecha „Bitwa pod Olszynką". 2. Jochwalskiego Kazimierza „Portret Popiela Pawła". 3. Jochwalskiego K. „Portret Sebańskiego". 4. Koszkiewicza Ant. „Po deszczu". 5. Mroczkowskiego „Krajobraz", oraz wiele innych niewidzianych we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Minister handlu Bacquehem zawezwał radę zawiadowczą kolei północnej ażeby na najbliższem posiedzeniu konferencji dyrektorów zajęła się sprawą zniżenia taryf dla zboża na zasiewy i zdała o tem sprawę.

Nowe składy zbożowe. „Berl. Boers. Courier" donosi, że w ministerjum skarbu w Petersburgu, złożony został projekt Towarzystwa francuskiego z kapitałem w sumie 10 milionów rubli, które zamierza zakładać w całem państwie składy zbożowe, lecz nie elewatory i udzielać zaliczek na zboże. Ustawa Towarzystwa wkrótce ma być zatwierdzoną.

Komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną, względem założenia wodociągu z rzeki Wisłoka dla dworca manipulacyjnego (Vorbahnhof) w Rzeszowie kolei państwowej Jarosław-Rzeszów odbędzie się dnia 22 października 1889 o godzinie 8 rano na dworcu kolei Karola Ludwika w Rzeszowie.

Bank państwa w miejsce skasowanych czterech oddziałów banku w guberniach Królestwa Polskiego, zamierza otworzyć kilka nowych w ważniejszych ogniskach handlu zbożowego i handlu bydłem.

Taryfy rosyjskie ogłoszone 4. bm., zawierają znaczne podwyższenie dla przesyłek zboża do i przez Austrję, podczas gdy dla linii niemieckich oznaczono mniejsze taryfy. Taryfy na linjach Kijów-Fastów i Kursk podwyższono w porównaniu do Brodów i Podwołoczysk o 6 do 21 rubli; na linii Odessa-Gdańsk podwyższono taryfy dla niektórych stacyj; dla wielu zniżono aż do 13 rubli; od Fastowa do Gdańska i Królewca tańszy przewóz o 7 rubli w przecięciu.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. kwietnia r. 1889: Asygnaty i czeki 1,793.808 zł. 07 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne 14,914.750 zł. b) 5% obligacje komunalne I. Emisji 1,170.900 zł. Razem 16,085.650 zł.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. sierpnia 1889 roku u 5482 stron zł. 1,703.435 ct. 99, w miesiącu wrześniu 1889 roku włożyło: na dawne książeczki 233 stron, na nowe książeczki 194 stron, razem 427 stron 52.242 zł. 52 ct., wyjęło zaś: częściowo 269 stron, zupełnie 139 stron, razem 408 stron 64.221 zł. 41 ct.; ubyło zatem zł. 11.978 ct. 89.

Stan wkładek z dniem 39. września 1889 roku wynosi: u 5565 stron 1,691.457 zł. 10 ct.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zagrzeb d. 7. października. Między Barczicem a umiarkowaną opozycją toczyły się rokowania względem zjednoczenia się na podstawie programu południowo-słowiańskiego. Barczic żądał uznania ugody z Węgrami za nieważną, czemu odmówiono, i konferencja rozeszła się bez rezultatu.

Insbruk dnia 7. października. Klerykalna *Bozener Ztg.* donosi, nie wiadomo z jakiego źródła, że konserwatywni posłowie tyrolscy zbiorą się w cztery dni przed otwarciem Rady państwa na naradę, i że wcale nie ma widoków pogodzenia się z prawicą. Tutaj obiega wiadomość, że ci posłowie tyrolscy zażądają od hr. Taaffego, ażeby jeśli chce utrzymać większość, przedłożył Radzie państwa projekt ustawy o szkołach ludowych, któryby pozostawiał gminom wolność zakładania szkół wyznaniowych albo niewyznaniowych.

Berlin d. 7. października. Przybył tu ambasador niemiecki na dworze włoskim, hr. Solms. Wszyscy robotnicy portowi w Flensburgu strejkują.

Paryż d. 7. października. Boulanger ma jutro odjechać z Londynu na wyspę Jersej po niemiłej sprzeczce z Dillonem, który już nie bywa u niego. Rochefort pozostanie nadal w Londynie.—Z powodu przybycia rosyjskiego okrętu wojennego „Admirał Korniłów" do Algieru, dała tamtejsza Rada miejska bankiet, na który przybyli wszyscy dostojnicy wojskowi i cywilni. Pito na zbratanie obu narodów, które są sobie tak podobne(!) i tak doskonale się rozumieją. — Książę Monako zaprzecza, jakoby rząd francuzki, angielski i włoski nalegały na zniesienie szulerni. Książę oświadcza, że musi zachować kontrakt z przedsiębiorcami kasyna.

Paryż d. 7. października. Bawiła tu przez ośm dni królowa rumuńska pod imieniem hrabiny Schwanenthal i codzień zwiedzała wystawę.

Paryż d. 7. października. W departamencie Sekwany (do którego należy Paryż) wybrano 22 republikanów i 14 opozycjonistów. W Paryżu wybrani republikanie: Dreyfuss, Chautemps, Pichon, Lanessant, Lockroy, Monjean, Hovelacque, Marmittan; dalej bulanżyści: Mirmeix (konserwatyści i republikanie mieli o 200 do 300 głosów mniej), Lessene, Mery, Roche. W Vincennes wybrany bulanżysta Richard; w Tuluzie minister Constans 8934 głosami przeciw 6883. które otrzymał bulanżysta Susini. W dep. Gironde wybrany Raynal.

Na bulwarach panował ciągle wielki ruch. Tłum śpiewających pieśni bulanżystowskie, rozpędziła policja. Na bulwarze „des Italiens" aresztowano koło redakcji *Gaulois* kilka osób, ponieważ wbrew upomnieniom policji ustąpić się nie chciały. Na ogół 183 wyborów wiadomy wynik 172. Wybrano 124 republikanów, a 49 opozycjonistów. Nowa Izba będzie zawierać około 360 republikanów a 210 opozycjonistów.

Paryż d. 7. października. Według urzędowego wykazu wybrano 124 republikanów i 45 opozycjonistów; z dziesięciu okręgów wynik jeszcze niewiadomy. Nowa Izba posłów będzie złożona z 362 republikanów (236 umiarkowanych a 126 radykałów) i 205 opozycjonistów (100 rojalistów, 58 bonapartystów i 47 bulanżystów).

Paryż d. 7. października. Według telegramu *J. d. Debats* z Berlina, oświadczył ks. Bismark, przyjmując prezydjum hamburskiego kongresu przemysłowców w drzewie, że położenie zewnętrzne jest tak pokojowe, iż bez najmniejszych obaw pracować mogą; a że nie zawsze tak było. Był czas, i to nie tak dawno, że Anglia się ważyła, czy ma być rozhukanym bykiem, czy tłustym, oddanym tylko przeżuwaniu wołem (!). Dzisiaj Anglia już się zdecydowała, i mogę panom zapewnić, że pokój jest pewny.

Rzym d. 7. października. Jak *Fanfulla* donosi, król i królowa powrócą tu dopiero d. 15. listopada; parlament zbierze się d. 20. listopada. Fortece w Alpach, pomimo znacznych swoich zapasów amunicji, ciągle otrzymują dalsze jej zapasy.

Rzym d. 7. października. Pisma półurzędowe nadmieniają o możliwości rewizji traktatu berlińskiego, w czem Niemcy i Włochy wielką odgrywać będą rolę. — Rozmaite domysły obudza zarządzone przez ministerjum wojny zakupywanie znacznej ilości koni od 3 do 7 lat.

Petersburg d. 7. października. Kaukazkie bataliony rezerwowe i drużyny miejscowe, zwane także batalionami lokalnemi, będą zamienione w 2 bataliony forteczne, 6 pułków rezerwowych po 2 bataliony, 4 bataliony rezerwowe po 6 kompanji, 2 bataliony rezerwowe po 5 komp., i 6 batalionów rezerwowych po 4 kompanie. Komendy pierwszych 5 brygad strzeleckich będą oddane sztabowym oficerom jlnego sztabu.

Petersburg d. 7. października. Minister domu carskiego ks. Woroncow-Daszków, komendant głównej kwatery jenerał Richter, szef kancelarji carskiej, Ołsuniew i jego towarzysz br. Budberg, wyjechali do Berlina.

Bukareszt d 7. października. Obiega tutaj z całą stanowczością wiadomość, że stary Kogolniczano łączy się ze stronnictwem narodowo-liberalnem przeciw gabinetowi Katardżiu.

Sofia d. 7. października. *Swoboda*, pisząc o kwestji uznania ks. Ferdynanda, podnosi, że niedawno temu Porta postanowiła była, w tej sprawie wysłać okólnik do mocarstw, ale postanowienie to udaremniły intrygi Nelidowa. Prawo inicjatywy w tym względzie posiada na mocy traktatu berlińskiego Turcja, powinna też ona w wykonywaniu swoich praw postępować energicznie, inaczej bowiem Bułgarja nie będzie mogła uznawać Turcji za swoją zwierzchniczkę, i zmuszoną zostanie sama oglądać się za środkami, wiodącemi do pomyślności. Turcja winna się natychmiast oświadczyć, jeżeli nie chce, aby pewnego pięknego poranku nowe wypadki ją zaskoczyły.

Belgrad d. 7. października. *Agence Belgrad* pisze: Osoby będące w bliskich stosunkach z Natalią zapewniają, że ona zdecydowaną jest stawić czoło wszelkim ewentualnościom, ale zarazem, mimo nalegań swoich licznych wrzekomych przyjaciół, nie występywać ze swojej bierności.

Projekt ustawy, który za przyzwoleniem rządu będzie wniesiony w skupczynie, stanowi w głównym punkcie, że tak Natalii jak Milanowi będzie prawo przebywania w Serbii co do czasu ograniczone. Natalia zdeterminowana jest stawić temu projektowi opór, powołując się na to, że byłby ograniczeniem jej praw obywatelskich, a więc zmianą konstytucji, do czego mała skupczyna nie jest kompetentną, gdyż konstytucja tylko co pięć lat przez wielką skupczynę zmieniana być może.

Wiedeń dnia 7. paźdz. godz. 1 min. 50 po południu. **Akcje kredytowe** 306·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 141·90. Akcje Unionbanku 238·—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.75. Akcje kolei Północnej 258·80. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127·50. Akcje kolei Alfőldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 235·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 122·—. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 221·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 246·50. Akcje Bankvereinu 114.25. Rosyjski rubel papierowy 123·65. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota —·—. 5% renta węg. papierowa 95·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	192·—	195·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278·50	282·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100.—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.40	99·40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·63	5·73
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·22¼	1·24¼
100 marek niemieckich	58·30	59·30
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1889:

Hotel Żorża. W. br. Mittitrowa ze Strutyna. E. Schnurpfeil z Gródka. K. br. Horoch z Wiednia. H. hr. Logothetti z Egiptu. J. Obertyński z Udnowa. J. Łukaszewicz z Mińska. T. Neymanowski z Mikulic. A. Müller z Wiednia. J. Paderewski i M. Jakób z Wiednia. K. Guszman z Oedenburga. E. Sutter z Biały. O. Dannenbaum z Lipska. G. Hindrichs z Remscheid. St. Prus Biesiadecki ze Skotnik.

Hotel Francuski. M. Nikorowiczowa z Kałusza. Lidia Dubrawo z Podwołoczysk. St. Wejcikiewicz z Krakowa. M. Laninger z Wiednia. A. Hahn z Saatz. S. Piechowski z Komarna. A. Posochowski z Buczacza. Ks. J. Winnicki z Zalesia. G. Lüllman z Bremen. K. Jankowski z Rozalin. Dr. Witz z Sambora. M. Jaruntowska z Załanowa. J. C. Rauch z Sokala. K. Ważeński z Rzeszowa. J. Kellerman z Kańczugi. C. Dietz z Berlina.

Hotel Europejski. A. Udrycki z Mostów wielkich. J. Loewenthal z Wiednia. A. Udrycki z Mostów małych. F. br. Romaszkan ze Stanisławowa. K. Kędzierski z Sannik. Dr. L. Gloser z Tarnowa. Ks. J. Kójłowski ze Stanisławowa. R. Eutz z Wiednia. W. Wrzeszniewski z Paryża. R. Janicki z Łosiowa.

Hotel Langa. T. Madeyski z Podburza. A. Mierzwińska i M. Fischler ze Stanisławowa. J. Matkowski i i R. Włoszyński z Przemyśla. Z. Zminkowski z Kołomyi. J. Hutterer z Kaszan. J. Goldstein z Gleiwitz. M. Löwy z Wiednia. K. Borzemski i B. dr. Borzemski z Chlebowiec świrskich.

Hotel Angielski. E. hr. Starzeński z Mogielnicy. L. Dembiński z Cieszanowa. T. Adamski z Balic. Z. Zatwarnicki ze Stryja. E. Richter z Krakowa. M. Wojnewa z Pitrycz. L. Zembasewicz z Zagórza. S. Pietrzykowski z Drohobycza.

Hotel Krakowski. A. dr. Coghen z Bohorodczan. M. Thullowa ze Złoczowa. W. Krawczyński ze Lwowa. J. Starzyński z Baranowa. F. Nanke z Sambora. M. Wojciechowski z Tarnopola. J. Mikuliński z Warszawy. K. dr. Majewski z Wiednia. L. Kollat z Jodłowa. F. Czerwiński z Nowego Sącza.

Hotel Kuhna. Br. J. Walisch z Bukaczowiec. M. Bałtarowicz z Kut. E. Tarnawski z Kontów. A Radzikiewicz z Szołomyi. E Stecka z Rohatyna. K. Reszytołowicz z Glinian. K. Lewel z Wierzbian. F. Janczyński z Morszyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).